

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Rok VII. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 CZERWCA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 180

Lotnicy hiszpańscy odnalezieni!

Madryt, 30 czerwca
W dniu wczorajszym nadeszła do Madrytu wiadomość, że samoloty angielskiego statku, który wyruszył na poszukiwanie lotników hiszpańskich, odnalazły samolot wraz z lotnikami. Udało się im dokonać tego już w chwili, kiedy zamierzali zaprzestać poszukiwań. Gdy wiadomość ta nadeszła do Madrytu ludność ogarnął niebывały entuzjazm.

Decyzja Trybunału w sprawie b. ministra Czechowicza została wydana wczoraj

„Trybunał zgodził się z moim stanowiskiem“

zapewnia obrońca mec. Paschalski

Obrońca ministra Czechowicza adw. Paschalski zapytany przez nas, co sądzi o wyroku, odpowiedział:

— Trybunał zgodził się z moim stanowiskiem, że sejm pośpieszył się ze sprawą ministra Czechowicza. Należało zbadać na co wydane zostały pozabudżetowe kredyty, a dopiero po tem oskarżać ministra Czechowicza, jeżeli wydatki te były niecelowe. Trybunał Stanu to stanowisko moje podzielił.

Według opinii kół politycznych sejm zatwierdził na najbliższej sesji wszystkie wydatki pozabudżetowe, zakwestjonuje jednakże 8 milj. zł., wydanych na fundusz dyspozycyjny marszałka Piłsudskiego, a jak twierdzi opozycja, użytych na cele wyborcze. Jeżeli sejm 8 milj. zł. nie zatwierdzi — sprawa znajdzie się na jesieni znów w Trybunale Stanu.

Warszawski korespondent „Expres-su“ telefonuje:
W sobotę o godzinie 9-ej wieczorem po 11-godzinnych tajnych naradach, przewodniczący Trybunału Stanu, prezes Sipiński, ogłosił następującą uchwałę:

„Zważywszy po 1-sze, że w myśl ustaw uchwalanie budżetu i kontrola wykonania go stanowią wyłączne kompetencje ciała ustawodawczego, zaś zastosowanie się do budżetu w dokonywaniu wydatków jest zasadniczym, konstytucyjnym obowiązkiem rządu;

po 2-gie, że jedynie sejm powołany jest do oceny celowości wydatków;
po 3-cie, że oceny takiej, w razie uchylania się przez rząd od swego obowiązku konstytucyjnego przez niewnoszenie do zatwierdzenia sejmowi kredytów bądź zamknięć rachunkowych, sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie odkładając przedłożeń rządowych;

po 4-te, że w uchwale sejmowej z dnia 2-go marca 1929 roku Trybunał Stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez byłego ministra skarbu Gabriela Czechowicza, poza budżetem kredytów.

po 5-te, że w aktach Trybunału Stanu nie znajduje się obecnie materiał do takiej oceny

po 6-te, że należy zażądać przekazania Trybunału Stanu wymienionej oceny, powziętej przez sejm;

po 7-me, że zgodnie z art. 15-ym ustawy Trybunału Stanu, przepisy ustawy postępowania karnego mają odpowiednie zastosowanie w postępowaniu przed Trybunałem Stanu.

Na mocy tych przepisów trybunał stanu jednomyślnie postanawia postępowanie w sprawie niniejszej ZAWIESIĆ DO WYDANIA PRZEZ SEJM UCHWAŁY, ZAWIERAJĄCEJ OCENĘ, MERYTORYCZNĄ, ZAKWESTJONOWANYCH PRZEZ SEJM POD WZGLĘDEM FORMALNYM KREDYTÓW.

„Stuprocentowe zwycięstwo sejmowi“

twierdzi oskarżyciel, dr. Liebermann

Po ogłoszeniu wyroku zwrócił się do oskarżyciela sejmowego p. dr. Liebermana zapytaniem, co sądzi o decyzji Trybunału Stanu.

— Orzeczenie to jest stuprocentowym zwycięstwem sejmowi. Chodziło nam o to, ażeby Trybunał Stanu przyznał, że prawo uchwalania i kontrolowania wszelkich wydatków państwowych należy wyłącznie i jedynie do sejmowi, a rząd obowiązany jest w tym względzie poddać się absolutnie i bez żadnych zastrzeżeń decyzji parlamentu. Pierwsze trzy ustępy orzeczenia gwarantują w sposób najzupełniej wyraźny to prawo sejmowi. Rządowi powiedziano wyjątkowo wyraźnie, że powinien się trzymać budżetu w zakresie uchwalonym, a ewentualne wydatki pozabudżetowe winien bezwzględnie i bez montowania go przez sejm, przedkładać do zatwierdzenia.

Katastrofa autobusu z Wiśniowej Góry 15 osób zostało rannych, w tem 8 — bardzo ciężko

Dzisiaj około godz. 9.50 rano władze policyjne zostały zaalarmowane wstrząsającą katastrofą autobusową na szosie Rokicińskiej, która pociągnęła za sobą aż

Ciężkie rany odnieśli: Józef ETTINGER (Piotrkowska 64), Chaim CZERLOW (Jakóba 2), Józef KELLOG (Rokicińska 104), Mordka WRONEK (Frank

ciskańska 36), Józef WEINBERG (Zawadzka 12) i Józef GORZKIEWICZ (Rokicińska 104).

Szofer autobusu, który również do-

znał poważniejszych obrażeń, został aresztowany przez policję. Autobus został doszczętnie zdruzgotany.

15 OFIAR LUDZKICH.

O tej porze wracał z Wiśniowej Góry do Łodzi autobus, przepelniony pasażerami. Szofer samochodu był pijany i w czasie jazdy pasażerowie kilkakrotnie zwracali mu uwagę, że źle kieruje autem.

Gdy autobus znajdował się już w odległości 3 km. od Łodzi,

PIJANY KIEROWCA ZUPEŁNIE STRACIŁ ORJENTACJĘ NA ZAKRĘCIE,

wskutek czego auto wpadło do rowu. Samochód wywrócił się do góry kołami, grzebiąc pod sobą wszystkich pasażerów. Rozległy się przeraźliwe krzyki nieszczęśliwych ludzi. Wołania o pomoc usłyszał znajdujący się gdzieś w pobliżu jakiś pastuch, który zaalarmował policję.

Do rannych zawiadzano pogotowie z Łodzi. Jak się okazało, wszyscy pasażerowie autobusu w liczbie 15, zostali ranni.

DWIE OFIARY W LUDZIACH.

W mieszkaniu Piotra Jałochy przy ul. Lelewela 25 odbywały się huczne imieniny, na które przybyło bardzo wiele osób. Zabawa trwała do godziny 11-ej w nocy. O tej porze kilka osób mocno podchmielonych wyszło przed dom i NA ULICY KONTYNUOWAŁO ZABAWĘ,

która trwała kilka godzin.

W pewnej chwili do pijanego towarzysza składającego się z kilku muzykantów oraz uczestników uroczystości imieninowej przyłączył się 21-letni robotnik

Policjant zabił awanturnika

Łódź, 30 czerwca.

Wczoraj około g. 2 po północy ul. Lelewela przed domem nr. 21 wynikło krwawe zajście, które pociągnęło za sobą

DWIE OFIARY W LUDZIACH.

W mieszkaniu Piotra Jałochy przy ul. Lelewela 25 odbywały się huczne imieniny, na które przybyło bardzo wiele osób. Zabawa trwała do godziny 11-ej w nocy. O tej porze kilka osób mocno podchmielonych wyszło przed dom i NA ULICY KONTYNUOWAŁO ZABAWĘ,

która trwała kilka godzin.

W pewnej chwili do pijanego towarzysza składającego się z kilku muzykantów oraz uczestników uroczystości imieninowej przyłączył się 21-letni robotnik

Eug. Powichrowski, który również wracał z jakiejś libacji i był pod gazem.

Wszyscy pili na ulicy wódkę i będąc bardzo wojowniczym nastroju zaczęli przechodzić.

W pewnej chwili zjawił się na ulicy Lelewela posterunkowy 6-go kom. 32-letni St. Kowalski, zam. przy ul. Kilińskie go 140, który powracał od swego kuzyna. Posterunkowy Kowalski nie był w tym czasie na służbie.

Awanturnicy bez żadnego powodu RZUCILI SIĘ NA POLICJANTA i zaczęli go okładać łaskami. Post Kowalski, nie spodziewając się żadnej napaści, w pierwszej chwili cofnął się o parę kroków i uprzedził awanturników, że jeśli się nie uspokoją, będzie zmuszony użyć broni.

Pijani osobnicy odpowiedzieli mu gradem kamieniami. Post Kowalski, ugodzony w szcękę, upadł na bruk. Gdy jeden

z awanturników zbliżył się do rannego i uderzył go post. Kowalski resztkami sił WYDOBYŁ Z KIESZENI EWOLWER I NACISNĄŁ NA CYNGIEL.

Rozległ się wystrzał.

Napastnik, ranny w okolicę serca, upadł i w kilka chwil później wyzionął ducha. Pijane towarzystwo, widząc, jakże skutki pociągnęła za sobą awantura, rzuciło się do ucieczki. Przed domem przy ulicy Lelewela 21 pozostały tylko dwie ofiary zająć, leżące w kałuży krwi.

Wkrótce zjawiła się policja i pogotowie. Zabitym okazał się 21-letni robotnik Eugeniusz Powichrowski. Rannego policjanta przewieziono do szpitala przy ul. Drewnowskiej. Stan jego jest bardzo ciężki.

Władze policyjne w nocy jeszcze odszukały wszystkie osoby, które brały udział w zajściu. Osadzono je w areszcie.

Wypadek na torze w Helenowie

Bohaterem dnia był Niemiec, Dorn, znany sześcioldniowiec, który we wspaniałej formie zwyciężył w biegu na 10 km.

Dorn był również zwycięzcą w biegu na 20 km. w czasie 21 min. 59 i 3/4 s. przed Maczyńskim, Jensenem i Kollessem.

Ostatni bieg na przestrzeni 40 km. przeszedł pod znakiem nieszczęśliwego wypadku. W 72 okrążeniu toru prowadził od startu Maczyński za liderem Hartwigiem przed oddalonym o 25 mtr.

Kollessem. Na ostatnim wirażu przed prostą obok trybun motor lidera uległ katastrofie. W pedzie 60 km. na godzinę pękają widelki u przedniego koła. Na widowni przeraźliwy okrzyk grozy — bowiem zarówno Hartwig jak i Maczyński znaleźli się w obliczu śmierci. Hartwig pada pod maszynę, Maczyński najechał na niego. Ktoś przytomniejszy dobiega do maszyny i wyłącza bieg motoru. Na szczęście, obaj zawodnicy ulegli jedynie ciężkim obrażeniom cielesnym.

Wczorajsze mecze

WISŁA — TURYSI 5:0 (1:0)

Do przerwy przewaga Turystów. Po pauzie Wisły. Bramki dla Wisły zdobyli: Rayman I — 3, Kowalski i Adamek Sędzia p. Wałczak.

Union WKS. 7:1 (1:1).

Widzew — WKS. 1:0 (1:0).

Widzew II — LKS. II 2:3.

Hasmonea — Pogoń 5:1 (2:0).

Hasmonea II — Pogoń II 0:1.

Kadimach II — Głuchoniemi 0:0 (0:0).

Kadimach — Concordia 4:1 (1:1). z

Wczorajszy mecz Legii z węgierską drużyną Nemzeti zakończył się zwycięstwem Legii w stosunku 2:0. Legia grała brutalnie, w rezultacie czego ulegli poważnej kontuzji Szendry i Bartos.

Drugi dzień święta sportowego w Spale odbył się przy udziale kilkuset tysięcy widzów. Większość nagród zdobyły drużyny łódzkie. Sensacją było zwycięstwo w hazenie WKS-u nad HKS-em 6:3 oraz w piłce siatkowej sukces Szczanieckiej nad mistrzynią Łodzi Sobolewską 30:16. Szczeg. spraw. w jutrzejszej „Republice“

W najpiękniejszym mieście

Ēgzotyczny krajobraz Rio de Janeiro przy wielkomięskim rytmie życia

„Góra niedoli i grozy” — to jedyna jeszcze plama na jasnym firmamencie stolicy brazylijskiej

Rio de Janeiro, w czerwcu.

Stolica Brazylii Rio de Janeiro jest jednym z najpiękniejszych miast południowej Ameryki. Malownicza konfiguracja wybrzeży, usianych wysepkami i skałami, znaczna liczba ogrodów, w końcu samo położenie miasta przytulonego do wzgórz nadają mu urok egzotycznego portu. Rio de Janeiro posiada jednak także obok tego rytm życia nowoczesnych metropolii. Jest bowiem stolicą pożądanego państwa liczącego dziś 33 milionów mieszkańców, które z biegiem czasu po zagospodarowaniu licznych odległości leżących obszarów, stanie się niewątpliwie jednym z największych krajów rolniczych nowego świata.

Ta tendencja rozwojowa Brazylii odbija się silnie w fizjonomii Rio de Janeiro. Na ulicach wre ogromny ruch. Tysiączne pojazdy wymijają się na gładkim asfalcie jezdni, brzęczą tramwaje, suną eleganckie auta, a nad zgłębkiem górują głosy kolporterów gazet i sprzedawców losów. Na rogach ulic oferują krzykliwie i natrętne swe usługi kwiecarki i czyszciciele butów. Są to ostatni mohikanie drobnego handlu, których zapewne z biegiem czasu zastąpią na wielką skalę zorganizowane przedsiębiorstwa. Bo handel i przemysł w Rio de Janeiro wytworzył się w takich rozmiarach jakich nie powstydziłby się Nowy Jork lub Londyn.

Ōgromne domy bankowe zbudowane w nowoczesnym stylu i zaopatrzone w najnowsze urządzenia ochronne są arterjami przez które przepływa krew kraju; pieniądze, Pałace linii okrętowych koncentrują w sobie najróżnorodniejsze odnoży komunikacji morskiej. Sklepy jubilerskie zaopatrzone w gustownie urządzone okna wystawowe wabią oczy blaskiem klejnotów i złota.

Nie brak tu nawet także wielkich domów handlowych, w których na wzór nowojorski można się zaopatrzyć we wszystko, począwszy od spinki a skończywszy na eleganckim garniturze i najbardziej wyszukanych potrawach.

Mimo żywego rytmu, którem tętnią ulice Rio de Janeiro nie uwidacznia się jednak w jego życiu ta bezwzględna pogoń za pieniądzem i businesssem, która tak dobitnie charakteryzuje życie Ameryki Północnej i większość państw południowo-amerykańskich. Typowy Brazylijczyk nie ma w swym charakterze takiej jednostronności. Posiada on także zrozumienie i dla innych, bardziej beztroskich stron życia, ceni zabawę a zwłaszcza muzykę, taniec i kino. I dlatego też uderza w Rio de Janeiro obcego widza znaczna ilość kin, kawiarni i music-hallów. Dlatego miesza się z melodią nowoczesnego miasta, z jego zgłębkiem i szumem akord amerykańskich szlagierów i sentymentalnego hiszpańskiego tangę.

Spokojniejszą od centry miasta, jego szerokich i zgłębkowych ulic, oraz zielonych bulwarów jest dzielnica arystokratyczna, ciągnąca się wzdłuż Prata de Lapa do Lema, Capacabana i Ipameana. Piękne wille, z których wiele wykazuje cechy klasycznego stylu mauretańskiego, toną tu wśród morza zieleni. Mirty kaktusy i babany, rozłożyste cedry, powiązane ze sobą girlandami różnobarwnego pnącego się kwiecia, tworzą wokół domów gęstwiny ogrodów. Dopelniają ich kielichy białej jak śnieg „victoria regia”, orchidee i różnorakie, podwrotnikowe kwiaty o dziwnych kształtach i żywych, płomiennych barwach. Cichy szum wodotrysków jest melodią tego uroczego zakątka Rio de Janeiro, które zasługuje w zupełności na miano miasta ogrodów.

Lecz Rio de Janeiro ma także jak zresztą każde inne wielkie miasto swoją dzielnicę biedoty i mełów społecznych. A może dlatego że tak silnym jest wrażenie dobrobytu i piękna, które budzi całość miasta, tem bardziej ponuro dza

ła widok dzielnicy zwanej „Morro de Retiro” to jest „Góra niedoli i grozy”. W zapadłych chatkach gnieźdzą się tu rodziły murzynów i proletarijat mieszańców. Strone, kręte ulice, wiodące stokiem góry, składają się z jaskrawo malowanych lepiank, które w miarę zbliżania się ku krańcom osady, ustępują miejsca budom skleconym z blachy, szylków reklamowych, lub w najlepszym razie z trzciny i gliniastej ziemi. W prymitywnych tych lepiankach panuje oczywiście taka ciasnota, iż całe życie rodzinne tu-tejszej ludności koncentruje się w większej części na ulicach.

Toteż mieszkańiec innych dzielnic Rio de Janeiro tylko bardzo niechętnie w razie koniecznej potrzeby kieruje kroki na „Górę niedoli i grozy”. Mało kto

pamięta dziś jednak o tem, że niebył dawno całe Rio de Janeiro wyglądało tak, jak ta siedziba biedoty i występku, oraz że wszystkie niemal ulice dzisiejszej stolicy były do niedawna jeszcze brudne i bagniste a w całym mieście szalała febra. Tylko sępy, szybujące dotąd nad przystanią, które zagnieździły się wówczas nad Rio de Janeiro, znajdując obfity łup w padlinie, przypominają jeszcze te czasy.

Nowoczesne Rio de Janeiro rozwija się jednak dziś coraz silniej i zapewne w niedalekiej przyszłości zniknie najzupełniej i „Morro de Retiro” a na miejscu lepiank i ciasnych uliczek wyrosną nowe drapacze chmur i kwitnące bulwary, które zdobią dziś już całą niemal stolicę Brazylii.

B. E. K.

Bogaty nędzarz umarł w łachmanach, sterany życiem

W małej wiosce szwedzkiej Naas umarł 94-letni włościanin Simas Eryk Ersson. Zmarł w maleńkim, rozsypanym się w gruzu domku, spoczywając na garście mierzwy, głowa jego była oparta na skrzynce z węglami, pokrytej starymi skórami, a 76-letnia jego żona, ażeby ogrzać jego ziębnące ciało, zgromadziła na nim stos łachmanów.

A jednak Simas był najbogatszym człowiekiem w okolicy, człowiekiem naprawdę bogatym, którego jednakże jedyną posiadłość stanowiły wielkie lasy zwspaniałym starodrzewem.

Otóż tych lasów on się nigdy nie tykał, ani nikomu tknąć się nie pozwalał. Drzewa w nich rosły, padały i gniły, tworząc żyzną ziemię dla przyszłych pokoleń drzewa.

Rok temu zjawilo się u niego kilku przedstawicieli wielkiej firmy drzewnej

i kładło mu na stół za prawo wyrębu drzew tylko najstarszych, gotówką 100 tysięcy koron szwedzkich, czyli około ćwierć miliona złotych, ale Simas odmówił, a po jego śmierci żona jego oświadczyła również, że lasów tknąć nie pozwoli i również nie napisze testamentu.

W ten sposób wielkie bogactwo Simasa przypadnie wkrótce państwu.

Zdawałoby się zatem, że ma się nowy przykład skapca, który umiera z głodu, mając pod ręką nieprzebrane bogactwa. W istocie jednak jest inaczej. Wszyscy mieszkańcy Naasu zeznają, że Simas skapcem nie był.

Dopóki był silny i zdrow pracował i chętnie służył innym owocami swojej pracy. Ale lasu nie miał odwagi tknąć, bo uważał go za świętość, odziedziczoną po przodkach, którą musi oddać w całości przyszłemu pokoleniu.

Wolno jeść dzieci

Uczeni rosyjscy uzasadniają... konieczność kanibalizmu

Gdy cały świat z najwyższym nateżeniem pracuje na polu nauki i zwycięski pochód uczonych wieńczy coraz to nowe wynalazki i odkrycia, władze sowieckie toczą istną walkę z oficjalną nauką.

Począwszy od wyższych uczelni, aż do szkół powszechnych ucząca się młodzież co roku odbywa zebrania, na których uchwała, kogo z nauczycieli czy profesorów należy usunąć z danej szkoły za te lub inne przekroczenia przeciwko dogmatom komunizmu. Wyrok takięgo zebrania jest dostateczny, aby najlepszego pedagoga pozbawić katedry.

Otóż pewnemu profesorowi uniwersytetu w Moskwie postawiono zarzut, że codziennie żąda od konduktora autobusu, żeby mu dał bilet do „domu generał-gubernatora”, chociaż gmach ten przemianowany obecnie został na „dom sowietów”.

Wybitnym matematykiem Jegorowowi i Zegalkinowi studenci zaproponowali „ożywienie wykładów”.

Dyrektorowi kliniki w Moskwie i profesorowi Pletniewowi zarzucono, że za dużo zarabia praktyką prywatną.

Z drugiej znowu strony i uczeni sowieccy, nie krępowani żadnymi względami w swych wywodach teoretycznych dochodzą nie raz do dziwkiej absurdalności. Oto słynny historyk filozofii prof. Wwiedenski wydrukował w miesięczniku „Mysł” artykuł, w którym pisze: „jeżeli trzymać się zasad dialektycznego materializmu, to z punktu widzenia moralnego „wolno jest używać jako pożywności mięsa ludzkiego i dopuszczalny jest dekret państwowy, dający prawo ludności dotkniętej klęską głodu spożywania mięsa małych dzieci”.

Sławny awanturnik popelnil samobójstwo w Brukseli

Sławny awanturnik, Otto de Beney, człowiek liczący sobie zaledwo 29 lat wieku popelnil samobójstwo w Brukseli.

Beney, mając lat zaledwie 14, wziął udział w wojnie, jako żołnierz angielski, odniósł ciężką ranę i otrzymał krzyż zasługi. Potem zapisał się do marynarskiej szkoły w Anglii, rzekomo jako angielski poddany, ale ponieważ wykryto, że jest Belgijczykiem, więc wydalono go z Anglii.

Dalsze dzieje wojenne nie są wiadome.

Ale po zawieszeniu broni Beney wypłynął znowu na widok publiczny. Przy

bierał samowolnie szumne tytuły, nosił fantastyczne, ale wspaniałe, uniformy i ordery, a był rozpaczliwym przekleństwem wszystkich właścicieli hoteli i urzędów policyjnych w tych krajach, do których zawitał.

Po kolei więc Beney przedstawiał się zagranicą jako kapitan Ashton, dowódca angielskim kontrtorpedowcem, potem za księcia de Tervueren i za delegata króla Alberta belgijskiego.

W tej ostatniej roli Beney z całą powagą, przed frontem wojsk w całej paradzie, wręczył rzekomy order generałowi Allenowi, dowódcy amerykańskiej armii

Samofny żeglarz Cztery razy przepłynął łódką Atlantyk Tragiczna piąta podróż

Wszyscy wiedzą dziś kim jest Allan Gerbault. Wiedzą, że nazwisko to oznacza bohatera marynarza, który na małej łodzi sam jeden przepłynął ocean, dzielący Amerykę od starej Europy. Wszyscy znają z relacji samego Gerbaulta i z licznych sprawozdań dziennikarskich każdy moment podróży tego śmiałka.

Nikt nie wie jednak, zapewne, że Allan Gerbault ma poprzednika i to poprzednika z przed lat przeszło pięćdziesięciu. 8 czerwca 1878 roku amerykańnik William Andrews wyruszył z Bostonu, dążąc do Paryża na wystawę powszechną.

Stateczek, na którym wypłynął na ocean miał wszystkiego 6 metrów długości. Ale najdziwniejsze ze wszystkiego, że Andrews poraz pierwszy w życiu dnia tego wsiadł na statek. Umiał zato wspaniale pływać. Umiejętność ta przydała mu się w drodze, gdy wielka fala przewróciła jego łupinę i musiał ratować się pływaniem.

Podróż trwała 45 dni. 23 lipca dotarł on do brzegów Kornwalii. Mieszkańcy Millwe Cove przyjmują go gościnnie i drżącemu z zimna, plującego krwią, pielęgnują troskliwie. Gdy mówią mu, że barka jego nie jest zdolna do dalszej drogi, pyta nawnie i bohatersko:

— Więc jakże pojedę dalej?

W drodze napotkał on 37 statek, ale nawet w najgorszych momentach nie myślał o tem, by prosić o pomoc.

Andrews powtórzył raz jeszcze swój eksperyment i to znowu z okazji wystawy w Paryżu w r. 1889. Tym razem jednak, wyprowa się nie udaje. Już w odległości 15 mil morskich od Bostonu łódź jego przewraca się, zapasy toną w morzu, słodka woda się wylewa, przejeżdżający parowiec wylawia go z morza.

Ale Andrews nie rezygnuje ze swego zamiaru. Buduje nową barkę i rusza. Tym razem ma współzawodnika. Rodak jego Lowler wyrusza z nim razem, na drugiej barce.

Wówczas, milionerzy amerykańscy wyznaczają nagrodę 4 tysięcy funtów dla tego, który zwycięży w szalonym wyścigu.

Ruszą. Andrews po upływie 25 dni zostaje zaatakowany na morzu przez cyklon i raz jeszcze uratowany dzięki wszechwładnemu przypadkowi. Przejeżdżający statek bierze go na swój pokład i dowozi do lądu.

Lowler szczęśliwszy, zwycięża i zdobywa 4 tysiące funtów.

Andrews proponuje mu mecz rewanżowy, Lowler przyjmuje.

Amerykanię zaczynają się pasjonować. Kto zwycięży? Powstają setki zakładów, dyskusje na temat kwalifikacji obu śmiałych żeglarzy. Pisma pełne są wywiadów z nimi, fotografii.

Słowem grają oni rolę Lindbergha swojej epoki.

Wreszcie w dniu 400-lecia odkrycia Ameryki w roku 1892, ruszają obaj jednocześnie.

Wkrótce rozdziela ich fale i wichry. Przeszło miesiąc niema od nich żadnej wiadomości. Wreszcie jakiś statek znajduje Andrewsa. Cierpliwie i spokojnie odbywa swą drogę; wszystko jest w porządku. Istotnie 2 sierpnia dociera do brzegów Portugalii.

Lowler zginął bez wieści.

Rewanż Andrewsa był całkowity. Straszny!

Prawie w dziesięć lat potem, tenże William Andrews nazajutrz po swym ślubie, wsiadł z młodszą żoną na łódź by rozpocząć piątą w swym życiu ryzykowną przeprawę. Łódź była ukwiecona. Na brzegu tysiące ciekawych okrzykami żegnało romantyczną parę.

Wypłyneli na pełne morze, zniknęli na dalekim horyzoncie i... nikt ich więcej nigdy już nie widział.

okupacyjnej, który dał się awanturnikowi wziąć na kawał.

Beney przybierał czasem nazwisko księcia Karola belgijskiego.

W Anglii za oszustwo skazano go na 9 miesięcy i na wydalenie z kraju, a pomyslowość tego, raczej warjata, niż rzemieślnika, widocznie się w ostatnich czasach wyczerpała, skoro skończył samobójstwem.

Alkoholizm wśród dzieci

12 proc. dziatwy szkolnej pije wódke!

Władze przedsięwzięły energiczne środki do walki z tym okropnym stanem rzeczy

Lódź, 30 czerwca.

W swoim czasie przeprowadzona została w wielu miejscowościach, pom. im. również na terenie Łodzi, ankieta szkolna w sprawie używania alkoholu przez nieletnich.

Wyniki ankiety były — dość smutne. Okazało się, że dość znaczny odsetek dzieci...

wie dobrze, jak smakuje wódka...

Sporo dzieci, również w łódzkich szkołach powszechnych, przyznało się, że używają alkoholu w mniejszych lub większych ilościach bądź potajemnie, bądź — z wiedzą rodziców....

Według danych Ministerstwa tylko 25 proc. dzieci szkół powszechnych nie używa wcale alkoholu, 62,2 proc. pije od czasu do czasu, a

12,9 proc. pije stale...

Jak widać z tych cyfr, niebezpieczeństwo alkoholizmu jest naprawdę kolosalne. Dokładne badania wykazały, że dzieci pijące tracą 31 proc. zdolności w postępiach w nauce, a 22,84 proc. w rozwoju fizycznym.

Niebezpieczeństwo to występuje w całej jaszkrawości, więcej chyba, niż w innych środowiskach miejskich —

w Łodzi,

która posiada tyle dziatwy robotniczej, wyrastającej i tak już w warunkach nie odpowiednich dla zdrowia...

To też na podkreślenie zasługuje nadchodząca z Warszawy, wieść, iż wydział higieny i wychowania fizycznego minis-

terstwa oświaty rozesłał do kuratorów szkolnych dokładny memoriał, umożliwiający prowadzenie propagandy antyalkoholowej w szkołach:

Nauczyciele mają polecone prowadzić tę propagandę na szeroka skalę celem spowodowania w jaknajszerszym czasie likwidacji alkoholizmu w szkołach.

Odpowiednie plakaty ilustrujące ujemne działanie alkoholu, pod względem materialnym, jak też przez wzgląd na uszkodzenie narządów wewnętrznych,

rozwieszane będą w klasach. Ponadto ministerstwo nakazuje inspektorom szkolnym przeprowadzenie wspólnie z radami pedagogicznymi i rodzicielskimi — konferencji, oraz zebranie i opracowanie odpowiedniego materiału, mającego na celu

wypowiedzenia walki alkoholizmi wśród dzieci.

Miejmy nadzieję, że przedsięwzięte środki wydadzą rychło pożądane rezultaty!

Rem.

Zemsta narzeczzonego

Nie dostał posagu, więc okradł niedoszłych teściów

Lódź, 30 czerwca.

Chaim Wartman miał się ożenić z 19 letnią Bliną S. Przygotowania do ślubu były już na ukończeniu. Wartmanowi obiecano, że otrzyma kilka tysięcy złotych, by mógł sobie założyć sklep kolonialny.

W tydzień przed uroczystością ślubną przyszli teściowie wezwali jednak młodzieńca do siebie i oświadczyli mu,

— Kochany Chaimku! Bardzo nam jest przykro, ale nie będziemy ci mogli dać przyrzeczonych pieniędzy. Może za kilka miesięcy nasza sytuacja się zmieni, a wówczas otrzymasz z pewnością całkowitą sumę.

Wartman był niesłychanie oburzony. — Teraz mi o tem mówicie — wołał — A z czego dam utrzymanie mojej Blince? Nie prowadzę przecież żadnych interesów.

Państwo S., mimo jego próśb i pogroźek, zapewniali że obecnie nie mogą mu dać ani grosza.

— Zle... — rzekł w pewnej chwili za wiedziony narzeczony — Zostawcie mnie samego w pokoju. Muszę się namyśleć, co mam dalej robić. Państwo C. za stosowali się do jego życzenia.

Gdy Wartman pozostawał sam w pokoju, szybko spakował najcenniejsze rzeczy, stanowiące własność państwa C., i uciekł przez okno. Poszkodowani, którzy w parę minut po jego ucieczce, stwierdzili kradzież, dopiero po tym czynnie zrozumieli z jakim ptaszkiem młodzi do czynienia.

Wartberga w krótkim czasie przyłapano. Zdażył on już sprzedać skradzione rzeczy i miał zamiar poraz drugi się zaręczyć. Znalazł się on przed sądem, który skazał go na 3 miesiące więzienia.

Sprytna złodziejka

udawała „panią“ i okradła służącą

Lódź, 30 czerwca.

Karolina Józwiakówna, bezrobotna służąca łódzka, poszukiwała w stolicy zajęcia.

Wczoraj przed jednym z domów przy ulicy Pańskiej w Warszawie zatrzymała ją jakaś elegancka dama.

— Czy panienka nie szuka pracy? — spytała ją.

— Tak... właśnie szukam — odparła Józwiakówna — i nic nie mogę znaleźć.

— To dobrze się składa, bo ja poszukuję służącej.

Uradowana dziewczyna szybko zgodziła się na warunki eleganckiej damy.

Józwiakówna pobiegła do swego mte szkania i zabrała stamtąd rzeczy, poczem wraz ze swą przyszłą chlebodawczynią udała się do niej. Po drodze nieznaną zaproponowała łodziance, by wstąpiła z nią do kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie. Po modlitwie opuściły kościół.

Pobożność nieznaną wzbudziła zaufanie u służącej. Na ulicy elegancka dama przypomniała sobie, że w jednym z mieszkań przy ulicy Twardej 3, gdzie wstąpiły po drodze, zapomniała woreczka z pieniędzmi.

— Ja pani przyniosę — zaoferowała się Józwiakówna — Niech pani przypilnuje mego kufierka...

Łodzianka pobiegła na Twardą. Oka zało się, że jej przyszła chlebodawczyni nie pozostawiła nigdzie woreczka.

W międzyczasie elegancka damulka ulotniła się gdzieś z kufierkiem biednej

dziewczyny. Poszkodowana — łodzianka, która w końcu domysliła się, że padła ofiarą sprytną złodziejki, zwróciła się do policji.

„Prozaiczna“ para

sprawiła wiele kłopotu parce „poetycznej“

Lódź, 30 czerwca.

Historja poniższa wydarzyła się w alejach przed parkiem Poniatowskiego. Na ławce siedziała panna Helena S. i na rzeczoną jej, Stefan C. Był jasny, księżycowy wieczór.

Młoda parka, czule przytulona do siebie, zapomniała o świecie bożym. Miły nastrój zamąciła im jednak druga para, która spoczęła na tej samej ławce.

Byli to małżonkowie J., którzy nie zwracając najmniejszej uwagi na siedzących obok nich młodych ludzi, rozmawiali głośno o swych codziennych sprawach.

Jakieś niebaczne słówko małżonki wywołało potok dosadnych epitetów ze strony pana J.

Po chwili awantura przybrała już szersze rozmiary.

Małżonkowie omal, że nie pobili się ze sobą.

P. Stefan C., oburzony zachowaniem wojowniczym małżonków, podniósł się z ławki i zawołał:

— Proszę się uspokoić! Klócić się możecie państwo w domu! Tu jest ulica!

Pan J. aż usta otworzył ze zdumienia.

— To ty, smarkaczu, będziesz mi

mówił, gdzie mogę się klócić, a gdzie nie wolno? Stul pysk, bo ci go sam zamknę na zawsze! Pani J. podzieliła stanowisko swego męża. Poważnieni małżonkowie natychmiast zawarli pakt przyjaźni i wspólnymi siłami natarli na siedzącą obok parke.

Początkowo obie strony walczyły argumentami słownymi. Pan J. uważał jednak łaskę za znacznie skuteczniejszą broń i w pewnej chwili uderzył nią w głowę p. Stefana. Obaj mężczyźni wzięli się za bary. Zwycięzcą okazał się J. Pobili on tak dotkliwie swego przeciwnika, że znalazł się przed sądem i został skazany na 2 tygodnie aresztu.

Osobliwy klient

Nareszcie wszystko się wyjaśniło

Lódź, 30 czerwca.

Prawdziwe utrapienie miała właścicielka sklepu kolonialnego p. Róża Białkowska z pewnym młodzieńcem, który codziennie przychodził po zakupy. Młodzieniec ten był stale niezadowolony z towaru i twierdził, że tak „drogiego sklepu“ niema w całej okolicy.

Ponieważ czynił on to w obecności innych klientów, p. Białkowska obawiała się, by jej rzeczywistość nie zepsuł opinii.

Pewnego dnia, gdy wręczyła mu ćwierć kilo masła, młodzieniec oświadczył jej z oburzeniem, że nie chce kupować „przedwojennego towaru“ i cisnął jej masłem w twarz.

Właścicielka sklepu mimo wielkiego zdenerwowania nie zareagowała na jego postępek, postanowiła jednak za wszelką cenę dowiedzieć się, kim jest ów wybredny klient. I cóż się okazało?

Był to syn właściciela pobliskiego konkurencyjnego sklepu, Henryka Tułskiego, który w ten sposób chciał Biał-

W
KRYNICY
żądajcie
„REPUBLIKI“
— i —
„EXPRESSU“
w Księgarni zdrojowej „RUCH“
oraz
Biurze dzienników J. Englender.

Pierwszy pociąg

z instalacją radiową

Z Warszawy donoszą:

Pierwszy pociąg, którym pasażerowie będą mogli odbierać audycje radiowe na linii Warszawa — Kraków, odejdzie z Warszawy dziś o godzinie 15,05. Wszystkie miejsca w całym składzie pociągu zaopatrzone będą w kontakty do słuchawek, słuchawki będą do wydzierżawienia za opłatą 2 zł. w specjalnej obsłudze radiowej w pociągu w zaklejonych kopertach.

W specjalnym przedziale pociągu mieści się aparat odbiorczy z małą stacją nadawczą, z której speaker zapowiadać będzie audycje. Odbierane będą audycje stacji krajowych i zagranicznych, a nadto z własnego studia w pociągu nadawane będą koncerty z płyt gramofonowych.

Samobójstwo

Wczoraj w bramie domu przy ulicy Kościelnej 5 targnął się na życie Moszek Birnbaum, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 11. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i w stanie groźnym przewiozło desperata do zbiorczej szpitali.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

**

W mieszkaniu przy ulicy Kątnej 56-a w celu samobójczym napiła się jodyny Antonina Bogucka. Desperatką zaopiekowało się pogotowie. Przyczyna zamachu na życie — rozstrój nerwowy.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Nawrot 54 zmarła nagle 54-letnia Ida Fibichowa. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

**Przechodząc przez ulice
rozejrzyj się uważnie unik-
niesz kalectwa i śmierci.**

So 7 latach

obudziła się z letargu

Moskwa, 29 czerwca.

„Biednota“ donosi, że w domu nieuleczalnie chorych w Moskwie obudziła się ze snu letargicznego po 7 latach dziewczyna wiejska Audoksja Litiaszówna. Zasnęła ona w roku 1922, mając 10 lat. Przez cały czas pozostawała pod obserwacją lekarzy i dzięki sztuczemu odżywianiu żyła i w ciągu tego czasu znacznie urosła.

W styczniu b. r. zaczęła lekko reagować na zadawane pytania przez pielęgniarkę. Tuż przed przebudzeniem się dostała silnej gorączki, dochodzącej do 40 stopni, a następnego dnia otworzyła oczy i zwróciła się do pielęgniarki ze słowami: „Chcę kartofli“

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów reprodukcyjnych
RYSYNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONYWA

Klisze

R. DORKENHAGEN
Lódź
11-72

100

Nowy rozkład jazdy

obowiązujący na kolejach od dnia 15 maja 1929 r.

Łódź-Fabr.—Warszawa

(Pociągi bezpośrednie przez Koluszki)

Łódź Fabr.	posp.	osob.	osob.	pośp.
Warszawa	odj. 7.45	19.05	Warszawa	odj. 13.25
	przj. 10.05	21.45	Łódź Fabr.	przj. 16.25
				20.42

Wagon I i II kl. dołączany w Koluszkach do pociągu pośpiesznego

Odjazd: Łódź - Fabryczna	4.45	Odjazd: Warszawa	19.30
Przyjazd: Warszawa Gł.	7.50	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	22.52

Łódź Kal.—Warszawa

(Pociągi bezpośrednie)

Łódź Kal.	odj.	osob.	pośp.	osob.	osob.	osob.
Warszawa Gł.	przj.	3.02	6.37	7.30	13.20	13.39
		6.16	8.55	11.00	15.58	17.10

Warszawa Gł.	odj.	osob.	osob.	osob.	pośp.	osob.
Łódź, Kal.	przj.	7.20	9.00	18.05	20.35	22.10
		10.06	12.34	21.40	22.58	1.50

Łódź Kal.-Gdańsk-Gdynia

(Wagon bezpośredni I, II i III klasy)

Odjazd: Łódź-Kaliska	20.35	Odjazd: Gdynia	20.35
Przyjazd: Gdynia	8.41	Przyjazd: Łódź-Kaliska	8.05

Łódź Fabr.-Zakopane i Krynica

Pociąg kuracyjny pośpieszny od 15 maja do 30 września z przesiadaniem w Koluszkach

Odjazd: Łódź-Fabryczna	21.40	Odjazd: Krynica	20.05
Przyjazd: Koluszki	22.25	Odjazd: Żegiestów	20.56
Odjazd: Koluszki	22.43	Odjazd: Zakopane	21.35
Przyjazd: Rabka	7.14	Odjazd: Rabka	22.56
Przyjazd: Zakopane	8.49	Przyjazd: Koluszki	7.38
Przyjazd: Żegiestów-Zdrój	8.45	Odjazd: Koluszki	7.55
Przyjazd: Krynica	9.40	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	8.42

Poznań-Łódź Kal.-Lwów

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Poznań	15.00	Odjazd: Lwów	20.05
Przyjazd: Łódź - Kaliska	19.54	Przyjazd: Łódź - Kaliska	9.26
Odjazd: Łódź - Kaliska	20.12	Odjazd: Łódź - Kaliska	10.15
Przyjazd: Lwów	8.47	Przyjazd: Poznań	15.06

Łódź Kal.-Kalisz-Poznań

(Pociągi bezpośrednie)

Łódź Kal.	odj.	7.50	10.15	12.50	21.55	23.06
Poznań	przj.	14.38	15.06	19.39	5.28	3.28

Poznań	odj.	pośp.	2.06	6.00	11.20	15.00	23.30
Łódź Kal.	przj.	6.28	13.25	18.23	19.54	7.12	

Łódź K.-Kutno-Strzałkowo-Poznań

(Komunikacja bezpośrednia)

Łódź Kal.	odj.	0.20	9.33	Poznań	odj.	0.35	5.15
Poznań	przj.	8.24	17.05	Łódź Kal.	przj.	8.05	13.15

Łódź Fabr.-Kraków

(Wagon bezpośredni I i II kl. od Koluszek pośp.)

Odjazd: Łódź - Fabryczna	15.40	Odjazd: Kraków	0.10
Przyjazd: Kraków	22.00	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	6.52

Łódź Kal.-Kraków i Katowice

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Łódź - Kaliska	22.15	Przyjazd: do Katowic	4.20
Przyjazd: do Krakowa	5.10		

Łódź-Ciechocinek

(Bezpośredni wagon od 15 maja do 30 września)

Odjazd: Łódź - Kaliska	9.33	Odjazd: Ciechocinek	17.12
Przyjazd: Ciechocinek	14.10	Przyjazd: Łódź - Kaliska	22.01

Przedsiębiorstwo robót
BUDOWLANYCH I KANALIZACYJNYCH
„RAWICKI I WINTER”

Sp. z ogr. odp. **INŻYNIEROWIE.** Sp. z ogr. odp.
ul. Kilińskiego № 41, tel. 72-96.

Roboty budowlane. — Roboty żelazo-betonowe.
Przebudówki i remonty domów i mieszkań.

KONCESJONOWANE BIURO PRZYŁĄCZEŃ KANALIZACJI
domowej do sieci kanalizacyjnej miejskiej.
Plany i kosztorysy robót kanalizacyjnych.

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma;
nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę
reklamową do

Akwizycji ogłoszeń
FUCHS
Piotrkowska 50, tel. 21-36

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI
urządzamy
**reklamy świetlne na słupach
miejskiego parkanu,**

otaczającego Ógród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej.

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między
trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone
będą **od zmroku w przeciągu całej nocy.**

Reklama świetlna jest tania i celowa.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym
Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

Kto chce zachować swoje zdrowie
powinien używać tylko



Jedynie antyseptycznie spreparowane.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy
krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-
kalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.
Niewiażski

specjalista cho-
rób skórnych
wenerycznych
i moczościowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-10
i od 5-9,
w niedziele i święta
od 9-1
Oddzielna pocze-
kalnia dla pań

BEZPŁATNIE! Napisz imię, nazwisko,
miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo
brozurę, określenie charakteru, zdol-
ności, przeznaczenia. Poznasz kim je-
steś, kim być możesz. Adresuj: War-
szawa, Redakcja „Wiedza Tajemna”,
skrzynka pocztowa 571 Załączyć zna-
czek pocztowy na przesyłkę. 26

TYSIĄCE chorych na katar żołądka,
wzdęcie, kurcze, bóle, niestrawność,
brak apetytu, ogólne osłabienie etc.
odzyskało zdrowie, używając ziółka
sławego na cały świat Doktora Die-
tla, profesora Uniwersytetu Jagielloń-
skiego. Żądajcie bezpłatnej broszury
pouczającej. Adres: Liszki, apteka.

RÓŻNE mieszkania do wynajęcia
przy ul. Matejki 6, dojazd czwórka.
Informacje u Radzyńca, Południowa
nr. 20.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.